

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Pr numerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 "

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Pr numeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadestane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Uroczystość Trzeciego Maja.

Od szeregu lat dzień 3. maja stał się punktem kulminacyjnym w roku, świętem wiosny, które łączy swoim podniosłym nastrojem najlepsze uczucia narodowe i społeczne z wiosenną nadzieją lepszej przyszłości. Od szeregu lat Towarzystwo Szkoły ludowej, pracujące nad odrodzeniem narodu przez oświatę, urządza w dniu tym uroczystości, — cześć pamięć Konstytucji 3. maja, tej historycznej chwili w życiu naszego narodu, kiedy to szlachetniejsza, choć niezbyt liczna garść sterników naszej nawy narodowej „długim doświadczeniem poznała zadawnione rządu naszego wady“ i starała się je naprawić.

To też dzień Trzeciego Maja stał się niejako na podstawie prawa zwyczajowego *świętem Towarzystwa Szkoły Ludowej*, które idee Konstytucji wcieliło w swój program pracy, a uznając zasadę, że „lud rolniczy, jako twórca bogactw i najliczniejsza w narodzie warstwa, stanowi zarazem najdzielniejszą jego siłę“ idzie w ten lud niosąc

mu światło wiedzy i żywe słowo nadziei na lepsze jutro.

I ta praca Towarzystwa Szkoły Ludowej wydaje coraz piękniejsze rezultaty, a wszystko, co lepsze w nas, co myśli szczerze o jego przyszłości, ma dla tej instytucji uznanie, cześć i wdzięczność — w dniu zaś uroczystości nie szczędzi i nie żałuje grosza na Dar Narodowy dla T. S. L. Ale zarazem każdy żąda, aby w uczczeniu tej wielkiej chwili — kiedy to „Naród z Królem i Król z Narodem jedną myślą ożywił, w ideał Ojczyzny wolnej, niepodległej a potężnej wpatrzni, uchwalili prawo o Konstytucji Trzeciego Maja“ — ożywiła wszystkich ta sama harmonia i zgoda jednocząca dusze polskie w jednym dążeniu.

Dzieje się to wszędzie tam, gdzie ludzie pracujący w Towarzystwie Szkoły Ludowej umieją i chcą pracować *tylko dla idei* — nie dzieje się to natomiast tam, gdzie niby to ideowa praca dla ludu jest tylko pokrywką dla przeprowadzenia partyjnych celów, dla stronnicej propagandy.

Na szczęście w całym kraju ludzie

urządzający obchód Konstytucji Trzeciego Maja umieją przeważnie ustrzedz się, już nie mówię od nadania obchodowi marki partyjnej, ale od zrobienia czegośkolwiek, co by mogło popsuć harmonię i zgodę wszystkich i wywołać niesmak w takiej uroczystej chwili. Znajdują się jednak miejscowości, gdzie ludzie od tego ustrzedz się nie umieją, a do takich w ostatnim roku musimy zaliczyć i Sanok.

Tutaj lata całe Towarzystwo Szkoły Ludowej pracowało bez marki partyjnej — obecnie, zwłaszcza w ostatnich dwóch latach idzie pod marką stronnictwa ludowego i to tej części, która trzyma się Stapińskiego. Dwóch ludzi (nie chcemy ich wymieniać po imieniu), którzy wskutek małego zainteresowania się członków T. S. L. sprawami tej instytucji na dorocznych Walnych zebraniach dostali się do Zarządu, jeden dawniej, drugi przed rokiem, rządzą się tam, zdaje się niepodzielnie, prowadząc Towarzystwo pod sztandarem stronnictwa Stapińskiego. Watpimy bowiem, by w Sanoku cały Zarząd Koła T. S. L. był przejęty duchem Stapińskiego.

Ludwik Glatman.

Halpirowa.

(Szkic historyczny na podstawie nieznanego pamiętnika).

Zawołano trzech jedynych w Ruszczuku lekarzy do niego, lecz żaden się nie podjął go leczyć. Wówczas ktoś wspominał o uwiecznionej Halpirowej, którą nazajutrz miano stracić. Ze wschodem słońca podskarbi posłał po nią. Halpirowa, choć nie znała owej choroby, podjęła się na wolę boską wyleczyć syna Esteredzy baszy. Zaraz na rozkaz podskarbiego wrócono jej wszystkie ruchomości, oddano jej córkę, sługi i fortunę i wzięła się do leczenia. Upamiętał się też w tym czasie książę Rakoczy, odwołał oszczerstwo, jakoby była szpiegiem, uparcie jednak obstawał przy tem, że jest Węgrzynką, nie Polką i żądał jej wydania. Z łaski jednak Esteredzy nie wydano jej wcale, gdy zaś po 40 dniach pacjenta swego wyleczyła, sława jej lekarska się rozgłosiła i była u wszystkich w dobrej estymie. Autorka obiecuje, że kuracja ta będzie opisana w doctórskiej księdze, którą Halpirowa później miała podać do druku¹⁾ Z kuracji tej miała wielkie zyski, dostała

¹⁾ Bibliograficzne moje poszukiwania w tym kierunku były bezowocne. (Przyp. autora).

bowiem 500 lewów (2.000 tyrfów), kolaskę pasowem sukniem z wierzchu nakrytą, parę koni z szorami, obszernie i wesołe mieszkanie nad Dunajem z wszelką sukienicą z kuchni podskarbiego, tudzież siano i obrok dla koni.

Turcja, jak już wyżej wspomniano, prowadziła wielkie wojny z Persją, z Niemcami i z Rosją. W krwawej porażce azowskiej kilkadziesiąt tysięcy Turków zginęło, drugie zaś tyle dostało się w niewolę. Między tymi było wiele krwiniaków, przyjaciół Halpirowej, która musiała patrzeć na ich płacz, lament i żałobę. Powodowana wdzięcznością za doznana przyjaźń w obcym kraju, postanowiła jechać z Ruszczuku przez Polskę do Petersburga, aby u imperatorowej rosyjskiej wyjednać uwolnienie z niewolniczych zabranych znajomych Turków. Był to jednak tylko pozor do wyjazdu, później bowiem dowiadujemy się, że uwolniła wprawdzie jakichś czterech Turków ruszczuckich z rosyjskiej niewoli, ale kazała im sobie za to dobrze zapłacić, gdy się zaś ociągali, procesem ich do zapłaty zmusiła; powodem więc właściwym owej podróży była jej awanturnicza żądza poznawania coraz to nowych krajów i ludzi, tudzież wieczna gonitwa za rozgłosem i powodzeniem.

Pożegnawszy ruszczuckich znajomych, udała się w konwoju 40 Turków z córką i z niewolnikiem p. Pilsztynem drogą na Mo-

hów do Baru. W Polsce musiała się już rachować z opinią i nie chcąc się pokazywać po dworach z niewolnikiem, postanowiła go zostawić u Jezuitów barskich tak długo, póki by od jego rodziców z „Karniolii“ okup nie nadszedł. Pilsztyn, dowiedziawszy się, że go Halpirowa chce opuścić, począł rzewnie płakać i w tajemnicy wyznał przed Jezuitami, że wdowę miłuje, a że jest człek wolny, przeto radby zostać jej dożywotnym przyjacielem. Halpirowa zważywszy, że tulać się musiała po świecie sama i że jej żaden pan, ani starosta za żonę nie weźmie, zgodziła się na ów związek, a uczyniła to tem chętniej, że już od pierwszego poznania — jak słyszeliśmy — wielką dla Pilsztyna miała sympatię. W ten sposób p. chorąży „reżymentu generała Damnica“, wzięty w niewolę pod Krajowem, po dwuletniej, wiernej służbie u wdowy z niewolnika stał się jednym razem jej panem, a jak się później dowiemy — tyranem. Ślub się odbył w Dubnie, gdzie starała się o służbę dla męża u ordynata księcia Sanguszki, co się jej jednak nie udało. Pilsztynowie mieli już opuszczać Dubno, gdy na zapusty zjechał tam z Ołyki ks. Michał Radziwiłł, hetman polny litewski, który z wielką ochotą przyjął do siebie oboje; mężowi dał zaraz patent na chorągwo, panią Pilsztynową zaś wziął z sobą za doktorkę do Nieświeża.

Stąd poszło, że w roku ubiegłym jeden z tych panów sprowadził na obchód Konstytucji 3. maja ludowca, posła Dr. Wróbla, który przemawiał 3 razy w ciągu jednego dnia o tem samem, prawie do tej samej publiki aż do znudzenia. W tym roku zaś uchwalono zaprosić do przemówienia pod gołym niebem na rynku posła Sliwińskiego, czy Lisiewicza, tak zwanych postępowych demokratów — innymi słowy socjalistów — a na wieczór Dr. Janika, redaktora żydowskiej gazety, pisanej po polsku, zatytułowanej „Wiek Nowy“.

Poseł Sliwiński, czy Lisiewicz, zawiódł oczekiwania, bo nie przyjechał, natomiast Dr. Janik stawiał się, przemawiał na wieczorku, a zeszedłszy od Konstytucji 3. maja na obecną reformę wyborczą do Sejmu, zakończył swój wykład odsądzeniem od czci i wiary obecne stronnictwa sejmowe, przeciwne takiej reformie wyborczej, jaką chciał przeprowadzić blok stronnictw z namiastkami na czele, reformy szkodliwej naszym interesom narodowym. Naszych zaś biskupów za ich znakomite wystąpienie w obronie praw katolików Polaków, za co im się cześć należy, porównał ze zdrajcami, czem oczywiście wywołał u wielu słuchaczy wprost oburzenie.

Dalecy jesteśmy od tego, abyśmy występowali przeciw zapraszaniu obcych mowców na takie obchody, owszem pochwalamy ten sposób postępowania, zwłaszcza jeżeli w miejscu brak dobrego mowcy i radzimy w danym razie nie szepnąć zachodów nawet i ewentualnych kosztów, byle mowę pozyskać.

Przestrzedz jednak musimy Zarząd tutejszego Koła T. S. L. przed spro-

W powtórnem pożyciu małżeńskiem Pilsztynowa była podobnie nieszczęśliwą, jak i w pierwszym. Potulny niegdyś p. Fortunat, „jak się ożenił, tak się odmienił“ Nie szanował żony i lekcywał ją, mimo iż go bogato wyposażyla, bo to i w suknie i konie i rzędy, pistolety, szarfy, chusty, nawet w pościel, jednym słowem wyekspensowała się na 5000 czer. zł. Sprzykrzywszy sobie zaraz z początku pożycie z drugim mężem, oddała córkę z pierwszego małżeństwa do klasztoru Benedyktynek na „adukację“, sama zaś postanowiła wyjechać do Petersburga w celu uwolnienia ruszczyckich Turków z niewoli.

Księżę Radziwiłł, mimo usilnych próśb, nie chciał jej dać paszportu, ani listów instancyjnych do carowej, śmiesznem się mu bowiem wydało, aby Polka bez żadnych zasług u dworu prosić miała za przyjaciółmi Rosyi.

Mimo oporu swego chlebobdawcy pojechała. W dzień później spotykamy ją już na noclegu pod Nowogródkiem w karczmie, w dobrach starosty bobrójskiego, Łopota, który niebezpiecznie chorował na głowę i zęby. Starosta, dowiedziawszy się o pobycie tak sławnej lekarki w swej wiosce, zawezwał ją do siebie. Pilsztynowa ledwie miała czas dać choremu lekarstwo, gdy do p. Łopota nadjechali goście. Byli to dwaj bracia Rosyanie, Liwenowie, z których jeden był generałem, drugi pułkownikiem. Za wstawieniem się Łopota generał dał jej paszport do Petersburga i rekomendacje do wielu panów, starosta zaś opatrzył ją hojnie, poczem puściła się w dalszą podróż na Birze do Rygi.

wadzeniem mowców, którzy mają harmonię i jedność, jaka na takich obchodach panować powinna. Na ostatnim uroczystym wieczorku było stosunkowo niewiele ludzi — na przyszły rok mogą nie przyjść i ci, którzy dotąd całą duszą stoją po stronie T. S. L. i popierają jego cele.

Winien również Zarząd Koła T. S. L., a szczególnie niektórzy jego członkowie, unikać wszystkiego, co nie jest robotą ideową, ale prosto propagandą stronnictwa partii ludowej, jeżeli nie chce powstrzymać rozwoju i podkopać bytu pięknej instytucji.

„Są bowiem dziedziny życia, które mają ogólnie - narodową doniosłość“ (mówi Dr. Milewski w swem znakomitem dziele: *Zagadnienia narodowej polityki*), „gdzie wnoszenie stronnictwa ducha, używanie tych dziedzin i spraw przede wszystkim jako środków stronnictwej propagandy, jest zupełnie błędnem i zgubnem. Takimi sprawami są: zdrowie ludności, ekonomiczny dobrobyt, moralność społeczna, oświata ludowa, fachowa, narodowa, nauka i sztuka. Sprawy te powinny być wykluczone ze sfery stronnictwej walki, winny być uznane za narodowy cel, ogólne zadanie, a nie być nadużywane i poniżane, jako środki tylko partyjnej propagandy. I z bólem widzi się nieraz, jak wobec młodzieży i ludu, tych elementów lepszej przyszłości narodu, staje się z nauką partyjności rychlej, niż z nauką patriotyzmu, chce się ich wcielić w kadry partyjne rychlej, niż zrozumieć obywatelskie obowiązki. *A to nie jest kulturalna, to nie jest obywatelska robota*“.

3. Maja w Sanoku.

Pamiętka wiekopomnej Konstytucji 3. Maja obchodzona była w naszym mieście w dniach 3 i 4. b. m.

Dzień 3. Maja stał się dniem, w którym społeczeństwo polskie składa hekatombę na ołtarzu Towarzystwa Szkoły Ludowej, stąd też i urządzeniem obchodu zajęło się miejscowe Koło T. S. L.

Nadejście dnia święta narodowego zwiastowała w sobotę pobydka odegrana na ulicach miasta przez muzykę straży pożarnej i liczne bardzo nalepki iluminacyjne, które widniały w oknach niemal wszystkich domów w Sanoku. Na pochwałę sanockiej publiczności podnieść należy, że w tym roku nawet najubożsi kupowali nalepki, tak, że komitet obchodowy znalazł się w przyjemnym kłopotcie, bo oto brakło nalepek, które sprowadzono w dość znacznej ilości, wedle normy lat poprzednich.

Obchód właściwy odbył się w niedzielę 4. b. m. wedle ustalonego w latach poprzednich programu.

A więc rano obudziły mieszkańców Sanoka dźwięki pobydki odegranej, jak dnia poprzedniego przez muzykę strażacką. Następnie o godzinie 9^{1/2}, zaczęły się zbierać na boisku Sokoła delegacje wszystkich sanockich Towarzystw polskich, by wspólnie w pochodzie udać się na uroczyste nabożeństwo, które w kościele parafialnym odprawił ks. dziekan Matwijkiewicz. W czasie mszy świętej wygłosił podniosłe, do okoliczności zastosowane kazanie, wikaryusz ks. Lorens.

Po nabożeństwie uszykował się przed kościołem długi pochód, który przy dźwiękach muzyk. fabrycznej i strażackiej, ruszył ulicami Grzegorza z Sanoka, Tadeusza Kościuszki i Jagiellońską, ku pomnikowi Tadeusza Kościuszki. Na rynku zatrzymano pochód, a do zgromadzonych przemówił z przy-

gotowanej mownicy prof Urban Przyprawa.

Po przemówieniu i po defiladzie przed pomnikiem Naczelnika przeszedł pochód ulicami Zamkową, Sobieskiego, Grzegorza z Sanoka, Kościuszki i Mickiewicza, gdzie przed gmachem Sokoła się rozwiązał.

Pochód imponujący ilościowo, różnił się jakościowo od pochodów z lat poprzednich.

Najpierw dlatego, że wśród członków reprezentacji miasta widzieliśmy, co z uznaniem zaznaczamy, dość znaczną liczbę Żydów, powtóre dlatego, że w pochodzie nie mogliśmy się dopatrzeć przedstawicieli ludu polskiego, rolnego, czy robotniczego, tego ludu, który tak ze względu na postanowienia Konstytucji 3. Maja, jak i ze względu na cele T. S. L., pierwsze podczas uroczystości 3. Maja powinien zajmować miejsce.

Ciekawem byłoby poznać przyczynę tej absencji ludu wiejskiego i robotników — trudno bowiem przypuścić, aby aranżerowie uroczystości głoszący zawsze i wszędzie ładnie brzmiące hasła ludowe, mogli zapomnieć o chłopach i robotnikach i nie zaprosić ich do wzięcia udziału w święcie ogólnonarodowym.

Na zakończenie obchodu odbył się w sali Sokoła uroczysty wieczór, na program którego składało się przemówienie prof. Dra Michała Janika ze Lwowa i przedstawienie sztuki Syrokomla pod tyt. „Kasper Karliński“.

Wieczór ten zamiast przyczynić się do podniesienia ducha narodowego zebranej publiczności, stał się, przypuszczając należy wbrew woli Zarządu Koła T. S. L., a dzięki nietaktowi prelegenta, fałszywym akordem, który przytłumił zgodne dźwięki i popsuł nastrój dnia całego.

Prof. Janik zapomniał widocznie, że przemawia na uroczystości ogólnonarodowej, a nie na wiecu partyjnym, i zakończywszy doskonałą pod względem formy i treści historyczną część prelekcji, przerzucił się do czasów obecnych i stylem pismaka z „Wiek Nowego“ zaczął rzucać gromy na przeciwników „takiej“ sejmowej reformy wyborczej.

Po prostu brak słów na nazwanie postępków pana, mającego pretensje do tytułu uczonego, który wbrew oczywistej lepszej wierze, z pobudek czysto demagogicznych ośmiela się porównać przeciwników „takiej“ reformy — z Targowiczami.

Wszakże Targowiczanie, to ujawstwieńszy typ zdrajców, stojących na żołdzie rosyjskim, a przeciw p. Janik, jeśli jest uczciwym człowiekiem, musi przyznać, że ani jeden z przeciwników „takiej“ reformy nie stał i nie stoi na niczym żołdzie. A zresztą, kto dał prawo takiemu p. Janikowi do rzucańca kalumnii na wielką część narodu, która stoi po stronie przeciwników „takiej“ reformy? Co go uprawniało do tego by wołał na cały głos: „otom ja mąż sprawiedliwy, a wszyscyście zresztą zdrajcy“!

P. Janik, jako „uczony“ — historyk, powinien był wiedzieć że dopiero historia wyda sąd o tem, kto miał rację, czy zwolennicy, czy przeciwnicy „takiej reformy“ i z wyjawianiem swego apodyktycznego sądu powinien był się bezwarunkowo wstrzymać.

Jeżeli już nie charakter „uczonego“, to domagała się tego zwykła delikatność towarzyska, boć przecie grubą niedelikatnością było, rzucać w oczy ludziom, którzy złożyli grosz na zapłacenie kosztów podróży p. Janika ze Lwowa do Sanoka, obelgę, obdarzać ich mianem zdrajców Targowiczów.

Tyle o prof. Janiku, który zdaje się już więcej w Sanoku na uroczystościach narodowych przemawiał nie będzie.

Przedstawienie „Kaspra Karlińskiego“, sztuki przechodzącej siły amatorów, wypadło na ogół zupełnie poprawnie. Na pierwszy plan wibiła się rola małego Karlińskiego w interpretacji młodzieńczej panny P.

Poziom przedstawienia podnosiły bardzo ładne dekoracje i stylowe kostiumy.



Już nadeszły do magazynu bławatnego Antoniego Uwierzy

LWÓW, ul. Halicka 10.

najnowsze materiały na
kostiumy, suknie i bluzki
damskie w olbrzymim wy-
borze.

PRÓBKI ODWROTNIE.

Dewiza firmy: Wielki wybór — towar
tylko doborowy — ceny niskie.

KRONIKA.

40-godzinne nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, połączone z odpustem zupełnym, odprawiać się będzie w naszym kościele parafialnym dziś, jutro i pojutrze.

Każdego dnia odprawione będą następujące nabożeństwa:

Rano o 6 godzinie jutrznia, poczem primaria, — o godzinie 9. wotywa, a o 10^{1/2} suma z kazaniem. — po południu o 5. niezpory.

Kazanie będzie mówił w tym roku znany kaznodzeja, ojciec Antoni kapucyn z Lwowa.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Zdzisława Skrzyńskiego, posła na Sejm krajowy i właściciela dóbr w Bachorzu, na prezesa i dra Henryka Lica, c. k. starszego lekarza powiatowego i właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Brzozowie.

Nowa rzym.-kat. parafia. Ministerstwo wyznań i oświaty reskryptem z dnia 4. b. m. zezwoliło na utworzenie w Trześciowie nowej rzym.-kat. parafii i przyłączenia do niej Trześciowa i Bzianki.

Złot dorazny sanockiej dzielnicy IV. Okręgu związku polskich Towarzystw gimnastycznych sokolich, który odbyć się miał dzisiaj, został odwołany z powodu zimna i trwałej niepogody, której następstwem jest bardzo zły stan dróg.

Złot odbędzie się w najbliższą niedzielę.

Operetkowy wiec. W piątek dnia 9. b. m. zwołało Polskie stronnictwo ludowe szumnie plakatami zapowiadany wiec ludowy, który odbył się w sali Sokola. Wiec sprawił po prostu przykre wrażenie i był niezbitym dowodem zupełnego bankructwa wpływów i polityki Stapińskiego w sanockim powiecie. Chłopów zebrało się co najwyżej 20, tak że gdy zaczęto powoływać ludzi do prezydium i na mężów zaufania, zachodziła obawa, że oprócz „urzędników“ wiecu nikogo na sali nie zostanie. Oprócz znikomej garstki chłopów audytorium stanowiła nieliczna grupka miejscowej inteligencji, wśród której nie było prawie że zupełnie członków Stronnictwa ludowego, i kilkunastu żydków akademików.

Toteż komiczne wprost wrażenie robiły apele zagajającego wiec i przewodniczącego, aby zebrani zachowywali się spokojnie i poważnie prowadzili obrady, bo nie miał kto zakłócać spokoju. Chyba, że apele skierowane były do owego dokumentnie „urzędnika“ „obywatela“, który wędając naprzemiany raz „brawo“, raz „hańba“, ustawicznie mowcom przeszkadzał.

Wiec zagał jego aranżer prof. Rolski, a zagajenie jego było nastrojone na religijną nutę, zaczęło się bowiem od słów „Pochwalony Jezus Chrystus“ (wobec obecnych na sali żydów) a skończyło się modlitwą do Ducha Świętego, aby przy nadchodzących Zielonych Świętach oświecił naszych biskupów i zrobił z nich, z przeciwników, zwolenników „takiej“ reformy.

Ej panie profesorze! nie byłoby to bardziej wskazanem prosić Ducha Świętego, aby oświecił pański młody i mędoświadczony umysł — wtedy bowiem nie potrzebowałby pan powtarzać znanych cytatów z „Monitora“, lecz wymyśliłby pan coś oryginalnego.

Po zagajeniu, wybrano przewodniczącym wiecu polskiego stronnictwa ludowego, Rusina p. Grzegorza Milana z Beska, poczem sprawę reformy wyborczej do sejmu referował p. Pruchnik, inżynier Wydziału krajowego z B. ska.

Oprócz reformy wyborczej była na porządku dziennym także sprawa stworzenia organizacji powiatowej P. S. L.

Dyskusja była bardzo mizerna, bo nie było komu przemawiać.

Czy warto urządzać pochody i obchody? Odnośnie do uroczystości 3. Maja otrzymujemy od jednego z bardzo poważnych obywateli następujące, zdaniem naszym bardzo słuszne, luźne uwagi:

Gdy nie są zbyt często — są niewątpliwie domostej wartości — są konieczne. Ale złym znakiem jest, gdy maleją — gdy brakować zaczyna tych, na których nam może najwięcej zależeć. — Dziś tak było — Złego też znakiem, że urzędnicy c. k. dotychczas pozostają w tym względzie bez żadnej rozumnej racji w abstynencji i to nawet na cześć Konstytucji 3. Maja, która „rozjaśnia blaski pochodni ludzkiego nietylko polskiego“ (!!!) — Patrzy na to chłopek, patrzy mieszczanie, patrzy inteligent i — nie uwierzcie, a jednak tak jest — i demoralizują się... Czemu „osoba cesarska“ nie jest z nami? Kruki i wrony cieszą się. — ach jak się cieszą!...

Prowadzenie pochodu i ugrupowanie go pod mównicą także stale u nas szwankuje. Mowcy nigdy nie słyszy młodzież, która właśnie przedewszystkiem słyszećby go powinna.

Dlaczego tylko sokoli i straż przed pomnikiem Kościuszki zrobili „w prawo patrzy“? Wszyscy winni iść pod pomnik sam defiladą.

* * *

I znowu te wyczekiwania „gości“ na wieczorku...

Ci spóźniający się są widocznie Komitetowi miłsi niżeli ci, co „punktualnie“ przybyli, jak zapowiedziano a jednak nie dotrzymano. Do czego to dojdzie?!

Ceny też nie dopisały. W Sanoku najlepiej dać równe bilety i niskie ceny — Nie chodzi o dochód tylko, ale i o słuchaczy...

W uroczysty wieczór pożądanym jest przecież — natłok. — „Wszyscy jesteście“.

Drobne to są rzeczy, ale mnie bardzo rażą, bo z drobnych powstają wielkie. Chcemy iść w przyszłość bez porządku, bez punktualności. Młodzież uczy się od nas!!

Powiatowy Zarząd Kółek rolniczych ukonstytuował się, wybierając prezesem ks. dziekana Fr. Matwijkiewicza, I. wiceprezesem p. Dr. Józefa Kurasiewicza, II. wiceprezesem p. prof. Adama Pytla, sekretarzem p. Stanisława Krogulskiego i skarbnikiem p. Adama Bratrę.

Kasacya wyroku. Onegdaj rozpatrywał Trybunał kasacyjny we Wiedniu głośną sprawę Stanisława Szymańskiego, zasądzonego podczas ostatniej kadencji sądu przysięgłych o zbrodnię morderstwa, dokonaną na osobie ś. p. Habratowej, na karę śmierci przez powieszenie.

Trybunał uwzględnił wniesione przez obrońcę Szymańskiego, adwokata tutejszego Dra W. Aleksandrowicza, zażalenie nieważności, zniósł wyrok i nakazał przeprowadzenie ponownej rozprawy przed sanockim Trybunałem sądu przysięgłych.

Dzień kwiatowy urządza Komitet pań w niedzielę dni 18. maja b. r. dla przysposobienia dochodu Towarzystwu św. Wincentego á Paulo. Uproszczone pamiątki są rozsprzedawane kwiatów po ulicach, a po południu na górze Mickiewicza, gdzie przygrywać będzie muzyka.

Towarzystwo św. Wincentego á Paulo wspomaga biedne rodziny w mieście naszym przeważnie ze składek swych członków, rzadko

zwraca się o pomoc do tutejszych mieszkańców, to też w dniu kwiatowym liczy na pomoc i ofiarność choć w skromnych datkach — zaznaczając, że Komitet wykluczył wszelką karotaż ze strony sprzedających.

Koncert muzyki obr. krajowej, który miał się odbyć 8. maja, a z powodu niepogody został odłożony, odbędzie się we czwartek 15. b. m. w miejskim parku na górze Mickiewicza.

„Tajemnicza pani“, ostatnia nowość teatralnego repertuaru, niezwykle interesująca sztuka utalentowanego autora, jednego z najsympatyczniejszych współczesnych polskich poetów: Henryka Zbierzchowskiego, wystawiona zostanie u nas we wtorek 13. b. m. przez „Teatr premier“. Jest to ostatnia premiera w tym sezonie „Teatru premier“, który sezon obecny zamyka z końcem maja. Na przedstawieniu będzie obecny sam autor i spektakl rozpocznie krótką prelekcją literacką.

Wystawienie „Tajemniczej pani“ jest jeszcze i z tego względu interesujące, że właśnie tę sztukę przeznaczył dyrektor Tadeusz Pawlikowski na otwarcie przyszłego sezonu w teatrze krakowskim.

Bilety w Krakowie Tow. Szkoły Lud.

Santa Lucia. Stojący w Sanoku załoga 45. p. p. obchodził w dniu 6 maja b. r. uroczyste pamiątkę zwycięskiej bitwy pod Santa Lucia koło Werony, która rozegrała się w r. 1848.

W bitwie tej odznaczył się 3. batalion 45. p. p. zdobywając pod okiem cesarza silną pozycję nieprzyjacielską.

Rano odbyło się w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo, podczas którego wygłosił do żołnierzy kazanie ks. dziekan Matwijkiewicz.

W południe miał miejsce w kasynie oficerskiej wspólny obiad, w którym brali udział wszyscy oficerowie sanockiego garnizonu, a po południu w koszarach zabawy ludowe dla żołnierzy.

Uśmiechnęło się szczęście biednemu rzeźnikowi L. Reimowi w Sanoku. Stawiał na loteryi liczbowej przez kilkanaście lat ciągle jedne i te same numery, aż przecie wyszły na lwowskiej loteryi. Wygrał „terno“ i dostał za nie 48.000 koron.

Dla ciekawych dodajemy, że szczęśliwe numery były: 8, 35, 72.

Wydział krajowy ogłasza konkurs do losowania czterech premii z fundacji ś. p. Wincentego Łozia Ponińskiego dla biednych czeladników rzemieślniczych. Termin wnoszenia podań do 5. lipca b. r. Lozowanie 19. lipca b. r. Premie wynoszą 1530 K., 1275 K., 1020 K. i 765 K.

Koło T. S. L. urządza w czerwcu b. r. Wianki. Osobna w tym celu wybrana Komisja przygotowała już bardzo urozmaicony program.

Odpowiedzi od Redakcyi. X. O. w T. Nadesłana rzecz jest za drobną, abyśmy się nią mogli zajmować. — Prosimy o coś ważniejszego.

Z Dyrekcyi teatru elektrycznego donoszą nam, że 7 i 8. czerwca br. wystawione zostanie w sali „Sokola“ w Sanoku „Quo Vadis?“ Obrazy te wielkim kosztem i nakładem sporządzone zostały w Rzymie, a więc tam właśnie, gdzie prowadziła nas fantazja genialnego pisarza naszego i będziemy mogli oglądać żywe te postacie, które wyśnił w swej wyobraźni wielki Sienkiewicz. Ujrzymy więc idealną Ligię, boską Eunice, mściwą Poppeę, arbitra elegancyi Petroniusza, dzielnego Winicyusza, krwawego Nerona, nawróconego zdradcę Chilona i św. Piotra i Pawła. Zapalą się przed nami pochodnie Nerona, rozegra się walka Ursusa z turem germańskim na arenie cyrkowej — pożar Rzymu, sceny z męczennickiego świata podziemi. Wreszcie św. Piotr i Nazaryusz przez Via Appia opuszczają Rzym i spotykają Chrystusa — w końcu zapytanie św. Piotra „Quo vadis Domine?“

„Gdy Ty opuszczasz lud mój — do Rzymu idę, by mnie ukrzyżowano raz wtóry“

„Quo Vadis?“ grane jest przez pierwszorzędnych artystów rzymskich, wszystkie

kosztowności i akcesorya oddane są z najzupełniejszą wiernością historyczną.

Cały film długi 2600 metrów składający się z 6 aktów i 158 scen grany będzie 2 1/2 godziny.

Za wypożyczenie filmu na 2 dni do Sanoka zapłacono paręset koron, dlatego też Dyrekcja zmuszona będzie podnieść wstępy, i tak pierwsze miejsce kosztować będzie 2 kor. 50 hal., drugie miejsce 1 kor. 50 hal., trzecie miejsce 80 hal.

Zniżek nie będzie. — Dla szkół dane będą dwa specjalne przedstawienia — jedno w sobotę o południu, drugie w niedzielę rano po Mszy Świętej. Ze względu że przepiękny ten film z polskimi napisami grany będzie tylko w sobotę i niedzielę i więcej go już nigdy do Sanoka nie dostanie się — dlatego na dobre miejsca należy zamawiać bilety bądź wprost przekazać do dyrektora teatru elektrycznego lub też w Kramie T. S. L. w Sanoku.

Przedstawienia odbędą się w sobotę 7. czerwca br. o godzinie 3 dla szkół — następnie o 6 i 8 1/2 wieczorem, zaś w niedzielę 8. czerwca o 10 rano dla szkół, a po południu o 3, 6 i 8 1/2 wieczorem.

Przedstawienia odbędą się punktualnie o oznaczonych powyżej godzinach.

Zamawiajmy zatem dobre miejsca w kinoteatrze, aby to przepiękne arcydzieło Sienkiewicza na ekranie w sali Sokoła w Sanoku 7 i 8. czerwca br. podziwiać można.

odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

Prez. ¹⁵⁸⁹/_{4W/13}

KONKURS.

Przy Sądzie obwodowym w Sanoku jest do obsadzenia posada prowizorycznej dozorczyńi więziennej z terminem wnoszenia podań do 28. maja 1913.

O bliższych warunkach i wymogach dowiedzieć się można z ogłoszenia umieszczonego na tablicy sądowej lub z „Gazety Lwowskiej“.

Prezdyum c. k. Sądu obwodowego w Sanoku, dnia 7. maja 1913.

1-3

Obertyński.

E. 5006/12
10.

Edykt licytacyjny.

Dnia 21. maja 1913. o godzinie 11 przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 8. odbędzie się licytacja:

- realności obj. whl. 686. i
- połowy realności whl. 687. ks. grt. gm. Posada sanocka, oraz 1/12 części realności whl. 131. ks. grt. m. Sanoka.

Nieruchomości te powyższe, względnie ich części wystawione na licytację, są ocenione, a to:

- whl. 686. na 8965 K. 60 h.
- połowy whl. 687. na 122 K 50 h.
- 1/12 części whl. 131. na 940 K. 50 h.

Najniższa cena wynosi ad 1) 4482 K. 80 h., ad 2) 61 K. 25 h., ad 3) 470 K. 25 h. poniżej tych cen sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Od. IV.
Sanok, dnia 14. kwietnia 1913.

Wydawca: Spółka wydawnicza.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla Galicji Zachodniej

SANOK

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

Powiatowa składnica towarowa Kółek rolniczych i Sklep Kółka rolniczego w Sanoku

poleca towary kolonialne, spożywcze, herbaty, rupy, wina węgierskie, austriackie i reńskie, wódki i likiery krajowe, świece stołowe, kościelne, szczotki, naczynia emaliowane i kamienne, różne wyroby krajowe i t. d.

≡ nawozy sztuczne i nasiona koniczyny, buraków, marchwi i t. p. ≡

Nadto codziennie świeżo palona kawa z własnej palarni.

☛ Ceny tak hurtowne, jak i detaliczne nadto umiarkowane. ☛

Sklep główny przy ulicy Jagiellońskiej l. 52.
Filia przy ulicy Kościuszki w II. Dzielnicy.

Miliony

używają na

Kaszel

chrypkę, katar, zapalenie, grypę i kokałusz

Kaisera

Karmelki piersiowe

6100 notaryalnie uwierz. świadectw od lekarzy i osób przyw. poręczają pewny skutek.

Specjalnie przyjemne i smaczne cukierki.

Pakiety po 20 i 40 h., pudełka po 60 h.
do nabycia u:

M. Kawskiego, apteka Sanok
H. Eisenbacha, „
J. Hydzika, droguerya „
H. Epsteina, handel delik. „
F. Gerzabka, apt. w Bukowsku.

Stały Teatr elektryczny W SANOKU.

Program na 11. b. m.

- Fabrykacja żelaza (film naukowy),
- Zakochany poeta (niezrównana komedia),
- Męstwo dziewczęcia (wspaniały dramat indyjski w 1 akcie),
- Port Bari (prześlizne widoki z Włoch połudn.),
- Zapaleni szachiści (wesoła humoreska),
- Kurjer wojskowy (dramat amerykański),
- Benares w Indyach (widoki jednego z najpiękniejszych miast indyjskich),
- Bohaterowie powstania (historia z czasów powstania w Indyach),
- Cebula a spadek (pyszna farsa).

Program na 12. b. m.

- Wiedeń (wspaniałe zdjęcie stolicy państwa)
- Jezioro Como (jedno z najpiękniejszych jezior włoskich u stóp Alp),
- Wilhelminka (wzrusz. obraz niedoli dziecka),
- Płomienna skłonności (wspaniały dramat w 2 aktach),
- Krajobrazy z Anglii (prześlizne widoki wybrzeży, zatok, oraz miejsc kąpielowych),
- Przez jedną noc królem (niezrów. humoreska),
- Mały Frycek chory na dżumę (niezrów. farsa).

CENY MIEJSC: I. miejsce 1 kor., II. miejsce 70 hal., III. miejsce 50 hal. — Ceny miejsc na godz. 4 i 8 dla młodzieży i wojskowych tylko na III. miejsca niższe. — na godz. 6. ceny zwykłe.

Bilety wcześniej do nabycia w Kramie TSL.

Początek przedstawień o 3 1/2, 6 i 8. wieczór.